

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 włącz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—8 mk., kwartalnie—5 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—5 m. 50 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu—20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” w godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ka. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) 16 9.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

W sobotę, 27 bm., o godz. 6 i pół rano w kościele św. Stefana odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp.

Andrzejka Maleckiego,

ucznia klasy 3-ej męskiego gimnazjum, zmarłego w Grodnie 8-go października, na które zapraszają krewnych, kolegów i znajomych

Rodzice.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI

Kwatera główna 25 paźdz.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

We Flandrii w ciągu dnia panował gwałtowniejszy niż zwykle ogień na odcinku pomiędzy wybrzeżem a jeziorem Blankart.

Z tamąd aż do Lys ostrzeliwał nieprzyjaciół poszczególne odcinki; pomiędzy lasem Houtholst a Paschendaele pod wieczór kanonada przeszła w gwałtowny ogień huraganowy. Większych ataków nie było.

W Artois i około St. Quentin odbywały się utarczki na przedpolu, które miały pomyślny dla nas przebieg.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Nad kanałami Oise'y i Aisne'y minął dzień przy umiarkowanej działalności ogniowej nieprzyjaciela.

Przed nastaniem ciemności raptownie wzmożł się ogień. W kilku punktach ruszyły francuskie oddziały wywiadowcze, lecz zostały wszędzie odparte.

W ciągu nocy ogień był ożywiony.

Między Aisną a Mozą kilkakrotnie doszło do utarczek wywiadowczych, które wywoływały lokalne wzmożenie się ognia.

FRONT WSCHODNI.

Nic szczególnego.

FRONT MACEDOŃSKI

Na większej części frontu działalność artylerji wzmożła się.

FRONT WŁOSKI.

Dzielne i wierne niemieckie i austro-węgierskie wojska ramię obok ramienia wstąpiły wczoraj w bój z byłym swoim sprzymierzeńcem.

Po krótkim, gwałtownym przygotowaniu artylerji, przechodząc do ataku na froncie przeszło 30 kilometrów wypróbowane nie poraż pierwsze dywizje **przerwały włoski**

front nad Isonzem w dolinach Flicz i Tolmein.

Zagradzające wejście do tych dolin pozycje nieprzyjacielskie pierwszym natarciem zostały zniszczone. Mimo zaciętej obrony wojska nasze wdrapały się na spadziste stoki górskie i zdobyły nieprzyjacielskie forty na ich szczytach. Śnieg i deszcz utrudniały posuwanie się naprzód na niedostępnym terenie górskim. Trudności te wszędzie jednak zostały przezwyciężone. Wytrwały opór Włochów niejednokrotnie przychodziło się łamać w zaciętej walce pierś o pierś.

Walka trwa w dalszym ciągu.

Do wieczora doniesiono o 10,000 jeńców, w tem sztaba dywizji i brygad, oraz o bogatej zdobyczy w działach i materiałach wojennych.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 25 października.

FRONT WŁOSKI.

Dwunasta walka nad Isonzem rozpoczęła się wczoraj z inicjatywy wiernej złączonych na śmierć i niedolę mocarstw centralnych.

O godz. 7 zrana działa rozpoczęły swe dzieło zniszczenia. W godzinę później śród wichury, deszczu i śniegu ruszyły piechota do ataku. Pogoda i teren górski narażają wojska na bardzo ciężką próbę. Nieprzyjaciół bronił się zacięciem.

Atoli już w południe front włoski pomiędzy Rombon i Auzza w wielu punktach został przerwany. Alpejskie pułki zdobyły Flicz. Wojska niemieckie odrzuciły dalej na południe nieprzyjaciela pierwszym atakiem. Wyżyny na zachód od Woltschach i na północo-wschód od Auzza wieczorem całkowicie były w posiadaniu sprzymierzonych.

W północnej części płaskowzgórza Bainsizza i św. Ducha Włosi stawali wczoraj jeszcze atakom naszym zacięty opór.

Na Monte San Gabriele, około Gorycji oraz na płaskowzgórzu Karstu lokalne przedsięwzięcia stworzyły pod-

stawę dla dalszych operacji. Ogień artylerji w tej okolicy z obu stron wzrósł do znacznej potęgi.

Do wieczora doniesiono o 10,000 przeszło jeńcach. W ich liczbie znajdują się sztaba dywizji i brygad. Zdobyć nie daje się nawet w przybliżeniu obliczyć.

Na froncie grupy wojsk feldmarszałka bar. von Conrada walki działowe.

FRONT WSCHODNI i ALBAŃSKI.

Bez zmian.

Naczelnik Sztabu generalnego.

BERLIN (25 bm. wiecz. Urzędownie).

We Flandrii silny ogień artylerji szczególnie na wschód od Ypern. Około Pinon i Chavignon cofnęliśmy nasze przednie oddziały w nocy do doliny Ailette, nad rankiem, ustępując przed naporami francuskim za kanał Oise-Aisne.

Na wschodzie nic szczególnego.

We Włoszech dalsze rozwinięcie naszej przerwy koło Flicz i Tolmein posuwało się. Liczba jeńców i zdobyczy wzrosła.

LONDYN (24 b.m. Reuter.)—Sir Edward Carson w mowie, wygłoszonej w Dortsouth, powiedział między innymi:

Wojna weszła w takie stadium, iż nikt nie może o tem bez poważnej troski myśleć. Wbrew wszelkim pokojowym mowom w Reichstagu i wszelkim niemieckim notom pokojowym, dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej propozycji pokojowej. Zaznaczam to, gdyż byłoby zbrodnią przeciągać wojnę dłużej niż do chwili, kiedy w interesach kraju i narodu moglibyśmy zawrzeć trwałą pokój. Niemcy powinni wiedzieć, że nie możemy zawrzeć pokoju bez wiedzy i zgody naszych kolonji. Po wtóre nie będziemy prowadzili pertraktacji pokojowych poza plecami naszych sprzymierzeńców, lecz dopełnimy literalnie zawartą z nimi umowę.

Nie opuścimy Rosji dziś, gdy dla jej narodu wybiła godzina wolności. Po trzecie nie zawrzemy pokoju, który by w sobie niósł konieczność w przyszłości nowej wojny.

BERLIN (24 bm. Urzędownie)—JC. Mość wczoraj wieczorem wysłuchał raportu szefa gabinetu cywilnego, a dzisiaj raportu sztabu generalnego.

BERLIN (25 b. m. Tel. pryw.)—«Berl. Tag.» donosi z Genewy: W drodze powrotnej z Londynu do Lizbony prezydent republiki portugalskiej spędził dzień wczorajszy w Paryżu.

BERLIN (23 b. m. Tel. pryw.)—«Voss. Ztg.» pisze, że Maksym Gorkij był w sobotę badany co do stosunku swego do sprawy Lenina. Gorkij został pozatem usunięty ze zwią-

ku rosyjsko-angielskiego, którego był współzałożycielem.

BERLIN (24 bm. Tel. pryw.)—«Voss. Ztg.» donosi z Lugano, że, jak informują ze sfer kościelnych, odbędzie się w początkach grudnia konsystorz papieski, na którym ma nastąpić nominacja 2 kardynałów włoskich. We Francji w przeciwstawie do kardynała Amette z Paryża, który w swym liście pasterskim zwalcza pokój, kardynał Andriea z Bordeaux ogłosił bardzo przychylny pokojowi list pasterski.

ATENY (dnia 23 bm. Hawas).—Głosowanie Izby posłów co do stawienia członków gabinetu Lambrosa przed Sądem Najwyższym odbyło się osobno w stosunku do każdego oskarżonego.

Oskarżenie będzie skierowane przeciwko Rhollisowi, Skuludisowi, Dushmanisowi, Gunarisowi, generałowi Yenakitze, Mihalidak i Hatzakos.

LONDYN (23 bm. Urzędownie).—Podczas ostatniego napadu lotniczego w piątek zabito ogółem 34 osoby i raniono 56.

PARYŻ (23 bm. Havas)—Minister skarbu Klotz zakomunikował radzie ministrów projekt pożyczki, który w najbliższej przyszłości ma być przedłożony parlamentowi.

BUDAPESZT (24 bm. W. T. B.)—Minister spraw zagranicznych hr. Czernin w dniu 27 bm. przybywa do Budapesztu i przebędzie tu kilka dni.

BERLIN (23 b. m. Tel. pryw.)—«Berl. Tag.» dowiaduje się z Rotterdamu, że jak komunikują z Londynu, admirał Cecil Burncy został mianowany dowódcą u wybrzeży Grecji jako następcą zmarłego Fryderyka Hamiltona.

BERLIN (25 b. m. Tel. pryw.)—Do «B. Z. am Mittag» donoszą: podług «Morning Post» Stany Zjednoczone ponoszą czwartą część wydatków wojennych wszystkich państw walczących. Wypłacone przez National Bank of New-York rozchody wynoszą codziennie 32 miliony dolarów i przenoszą tem samem wydatki wojenne Anglii.

Panowanie na Bałtyku.

Poeta rosyjski włożył w usta Piotra Wielkiego zdanie, że Petersburg będzie dla Rosji oknem do Europy. W istocie zdobycie Piotra na Szwedach sięgały nierównie dalej; zamiast skromnego «okna» stworzyły one podstawę panowania na Bałtyku i niemal do ostatnich czasów Rosji na tem morzu przypadła rola górująca. Dawniejsze Prusy albo wcale nie miały marynarki wojennej albo miały zgoła nieznaczącą. Ani Szwecja ani Danja nie mogły mierzyć się z Rosją. Do Szwecji mogły zresztą wojska caratu znaleźć drogę i bez okrętów, a nad Danją polityka rosyjska oddawna rozciągała rodzaj przyjaznej opieki, wy-

zyskując umiejętnie rozterki wśród państw skandynawskich.

Przez długie lata pozycja Rosji na Bałtyku wydawała się niewzruszoną. Anglja i Francja były jedynymi potęgami, które mogły jej tutaj zagrozić, lecz i tym potrzebny byłby w danym razie jakiś sojusznik, bezpośrednio sąsiadujący z Rosją i msjący na samym Bałtyku dostateczną podstawę operacyjną.

W wojnie t. zw. krymskiej Francuzi i Anglicy rozpoczęli przeciw Rosji wspólną akcję na morzach Bałtykiem i Czarnem. Ta ostatnia doprowadziła w każdym razie do pewnych rezultatów; padł Sewastopol, zniszczona została flota czarnomorska. Ale na Bałtyku wbrew głośnym nadziejom i oczekiwaniom s-rzymierzeńcy zachodni nie odnieśli żadnych sukcesów.

Ogromna armada Napiera w połączeniu ze znaczną flotą francuską wpłynęła na Bałtyk z wiosną 1854 r. Wysłano wojsko na jednej z wysp Alandzkich i zdobyto po krótkim oblężeniu Bomarsund. Miała to być przegrzywka do rzeczy nierównie większych, skończyło się atoli na niczem. Napier ze swą flotą krążył około wybrzeży ale nic poważniejszego nie przedsiębrał. Zbliżył się do Kronsztadu, lecz nie odważył się bombardować twierdzy rosyjskiej. Cała wyprawa skończyła się kompromitacją, t. j. oprócz zburzonego Bomarsundu nie dała żadnych wyników. Opinia publiczna w Anglii boleśnie odczuła fiasko nieudanej wyprawy i namiętnie pragnęła uzyskać dla swej floty godną rehabilitację. Na rok 1856 podjęto w portach i arsenalach angielskich wielkie przygotowania do następnej wyprawy, która miała na celu zdobycie Kronsztadu i zniszczenie rosyjskiej siły morskiej. Do wojny po stronie państw zachodnich miała być wciągnięta Szwecja, która istotnie już zawarła z niemi przedwstępna umowę.

Z tych rozległych planów nic nie doszło do skutku, gdyż jeszcze przed wiosną zaczęły się tajemne rokowania, które niebawem doprowadziły do pokoju. Jeżeli skutkiem wojny krymskiej pozycja Rosji na morzu Czarnem została zachwiana, to na Bałtyku nie doznała najmniejszego uszczerbku. Można nawet powiedzieć, że niepowodzenie, a raczej fiasko wyprawy bałtyckiej jeszcze mocniej w opinii świata podkreśliło dominujące stanowisko Rosji na tem morzu.

Nawet powstanie cesarstwa niemieckiego nie pociągnęło narazie pod tym względem większej zmiany, gdyż dopiero na schyłku zeszłego wieku zaczął się szybki wzrost floty niemieckiej. W okresie naprężonych stosunków pomiędzy aljansem podwójnym a trójprzymierzem za Aleksandra III Rosja była zupełnie pewna swej przewagi morskiej nad Niemcami i czynnik ten poważnie wciągała do swych rachub strategicznych. Wtedy to doszło do założenia wielkiego portu wojennego w Libawie.

Nie przychodziło wówczas strategom rosyjskim do głowy, że Libawa leży zbyt blisko granicy niemieckiej i może wpaść w ręce przeciwnika nawet bez udziału jego sił morskich.

Te refleksje przyszły dopiero po wymownych doświadczeniach wojny japońskiej, po zniszczeniu floty bałtyckiej pod Cuszumą. Na parę lat przed obecną wojną postanowiono znieść urządzenia forteczne w Libawie.

Jednym z wielkich skutków obecnej wojny, jest zachwianie panowania rosyjskiego na Bałtyku. Już straciła Rosja ważne posterunki, którymi władała od dwóch stuleci. Flota jej nie może poważnie zagrozić wybrzeżom niemieckim, nie może nawet obronić własnych stanowisk. Dzieło Piotra Wielkiego, który na fińskich błotach założył stolicę Rosji, jest w niebezpieczeństwie. Już w pierwszym roku

wojny w prasie rosyjskiej żywo dyskutowano kwestję, czy należy utrzymać w Petersburgu stolicę, czy też wypadnie ją przenieść do Moskwy. Od tego czasu zaszły pierwszorzędnej wagi wypadki, Rosja poniosła cały szereg klęsk i powody usunięcia stolicy z brzegów Bałtyku stają się widoczne nawet dla szerszej opinii.

Nie dziw że kwestja ta coraz częściej i coraz poważniej dyskutowana jest przez prasę rosyjską.

Socjaliści wobec Rady Regencyjnej.

«Jedność Robotnicza» (№ 43), organ socjalistyczny, pisze o Radzie Regencyjnej:

W d. 15 października ogłoszono w Warszawie postanowienie obu cesarzy sprzymierzonych, którzy zatwierdzili na stanowisku regentów Królestwa Polskiego trzech kandydatów, zgłoszonych przez Komisję przejściową byłej Tymczasowej Rady Stanu: ks. arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, Zdzisława księcia Lubomirskiego i Józefa hrabiego Ostrowskiego.

Osoby wymienione należą pod względem społecznym i politycznym do kierunków zachowawczych w społeczeństwie polskim; arcybiskup Kakowski i ks. Lubomirski do niedawna jeszcze uczestniczyli lub, bądź jak bądź, sympatyzowali z Międzypartyjnym Kołem Politycznym, hr. Ostrowski był przed wojną wodzem Stronnictwa Polityki Realnej.

Udział tedy takich właśnie działaczy w Radzie Regencyjnej znamionuje przedewszystkiem rzecz jedną: oto znaczna część żywiołów konserwatywnych, zwłaszcza z pośród większej własności ziemskiej, zdecydowała popierać prace nad budowaniem Państwa Polskiego jeszcze w ciągu wojny, zdecydowała czynić to, czego nie potrafiła dokonać — w stopniu dużym z winy własnej — Tymczasowa Rada Stanu...

Niech czynią... Obóz socjalistyczny sformułował już wyraźnie swój pogląd na warunki, w jakich rozwijać się może dalsza działalność państwowo twórcza. Przyszłość najbliższa wykaże, czy będą one spełnione... My ze swej strony powtórzmy nasz pogląd, znany powszechnie, że niedługo Sejm Ustawodawczy stanie się rzeczywistością.

Wówczas wybije «godzina proletariatu» i całej wogóle polskiej demokracji ludowej.

Dookoła wojny.

Nowa ofensywa koalicyjna.

Gazeta «Zürcher Tag» komunikuje, iż koalicja przygotowuje na froncie zachodnim i jednocześnie na froncie włoskim nową wielką jednolitą ofensywę.

Przygotowania na obydwóch frontach wyraźnie wskazują na zamiary dowództwa naczelnego.

Ze wzmianek prasy koalicyjnej można wywnioskować, że przytem również zjednoczone floty amerykańska i angielska odegrają znaczną rolę.

Kühlman przeciwko wojnie gospodarczej.

«Voss Ztg.» komunikuje z Wiednia, iż sekretarz stanu, v. Kühlmann, oświadczył w Budapeszcie, że musi zastrzec się przeciwko pogładowi, jakoby Niemcy również o tem tylko myślą, aby pod względem handlowo-politycznym zająć po wojnie agresywne stanowisko w stosunku do swych obecnych przeciwników.

Niemcy stoją na punkcie widzenia i pod tym względem czują się jednomyślnie z kierownictwem monarchji austriacko-węgierskiej, iż wojnę gospodarczą po wojnie należy uważać za całkowicie wyłączoną.

Trzeba będzie poczynić wszelkie próby, aby po wojnie przywrócić w miarę możliwości dawne stosunki i umożliwić gospodarce współzycie państw. Nie nastąpi nic takiego, co by sprzyjało rozwojowi przeciwnego kierunku.

Sprawy polskie.

Polacy w Austrii.

Pisma galicyjskie podają tekst mowy prof. Głabińskiego, wygłoszonej w parlamencie w kwestji stosunku Polaków do rządu austriackiego.

«Jeżeli — mówił między innymi p. Głabiński — chce się istotnie doprowadzić do porozumienia, to należy to porozumienie także teraz podczas wojny wdrożyć i przygotować. Mimo wszelkich manifestów położenie Polaków jest dotychczas jeszcze całkiem niejasne i bardzo zakłamanie.

Mówca wyjaśnił sprawę opozycji Koła polskiego wobec rządu, zaznaczając, powodem jej nie jest ani wystawienie przez Polaków ich programu narodowego, ani też rzekome opóźnianie Koła polskiego przez tak zwane prądy i elementy radykalne, lecz jedynie i wyłącznie sprzeczność z konstytucją i prawem zachowanie się rządu, organów rządowych, jak również wojsk podczas wojny w Galicji, oraz szubienice, stracenia i okrucieństwa i lekkomyślne spustoszenia, przedstawione już w wielu przemówieniach.

«My Polacy — brzmiało dalsze oświadczenie przedstawiciela Koła polskiego — wdrożyliśmy w ostatnich czasach pewne zbliżenie do obecnego rządu. Uczyniliśmy to i możemy to czynić, ażeby raz wreszcie osiągnąć normalne stosunki w naszym kraju bez oddziaływania przez to na nasz polityczny i narodowy program.

Rokowania, które prowadziliśmy z rządem i jeszcze prowadzić będziemy nie zwracają się także przeciw Rusinom. Zaznaczyć jednak należy, iż dla nas Galicja wschodnia jest tylko geograficznym, nie zaś politycznym pojęciem.

Królestwo Polskie.

Instytut w Puławach.

Dziennik rozporządzeń general-gubernatorstwa lubelskiego z dnia 2 października ogłosił rozporządzenie, otwierające Instytut naukowy gospodarstwa rolnego w Puławach.

Instytut świeżo otwarty — pierwszy i jedyny tego rodzaju w Polsce — ma na celu prowadzenie umiejętnych badań rolniczych dla dalszego praktycznego stosowania ich wyników w gospodarstwie rolnem. Statut, opracowany przez prof. Stefana Surzyciego, a również świeżo ogłoszony, określa w następujący sposób organizację i przeznaczenie zakładu:

Zadaniem instytutu mają być z jednej strony naukowe badania w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa z myślą stosowania tych zdobyczy naukowych do warunków i potrzeb kraju, z drugiej strony działalność pedagogiczna przez organizowanie specjalnych kursów tak dla absolwentów akademii rolniczych, jak dla rolników praktycznych i przez bezpośrednie wspieranie ich. Instytut składa się z pięciu wydziałów: produkcji roślinnej polowej zwierzęcej, leśnej, ogrodniczej i ogólny, a każdy wydział składa się z 3—5 działów otrzymuje swoją pracownię naukową, nadto dla wszystkich stoją do pomocy bogate muzea, biblioteka, pola doświadczalne i całe gospodarstwo rolne i leśne, złożone z kilku folwarków i dużych lasów.

Na czele instytutu stoją kuratorjum, dyrektor i rada naukowa.

Kuratorjum, sprawujące nadzór zwierzchni, przedstawia wnioski rządowi w celu mianowania dyrektora, personelu naukowego i administracyjnego i mianuje personel naukowy pomocniczy. Personel naukowy składa się z kierowników oddziałów i ich pomocników-asystentów z dyrektorem na czele.

Kwalifikacje wymagane: wyższe studia naukowe i dowody samodzielnej pracy naukowej. Kierownicy oddziałów z dyrektorem lub jego zastępcą jako przewodniczącym, stanowią Radę naukową, która kieruje pracami instytutu, ogłasza je i projektuje. Majątkiem instytutu zawiaduje specjalny zarząd.

Ponieważ powyższe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, więc wkrótce stare mury pałacu Czartoryskich ożywi już skrzętna praca polskich uczonych.

Bogate zbiory i obficie zaopatrzone pracownie będą odąd służyć dla dobra kraju. Na pierwszego dyrektora upatrzony jest znany uczonego chemik prof. Marchlewski z Wszechnicy Jagiellońskiej.

Będzie on mógł na tej nowej placówce zużytkować swoją bogatą wiedzę i zdolności organizatorskie. Na razie zostanie otwartych 6 działów. Kierownictwo ich obejmą wybitne siły z Galicji i Królestwa.

Z Warszawy.

Marki historyczne na cel dobroczynny.

W Warszawie ukazały się marki historyczne dobroczynne z portretami królów polskich, wydane przez obywatelską Komisję ofiarności publicznej Magistratu m. st. Warszawy.

Tymczasem wykonano sześć gatunków marek, z portretami następujących królów: Bolesława Chrobrego — cena 10 fen., Zygmunta 1—20 fen., Stefana Batorego—30 f., Kazimierza Wielkiego—50 f., Władysława Jagiełły—60 fen. i Jana Sobieskiego—70 fen. Oprócz tego z racji rocznicy Kościuszkowskiej wykonano markę z podobizną Naczelnika w cenie 15 f.

Marki te podobno odznaczają się wysoką wartością artystyczną.

Projekty tych marek wykonał art. mal. Edmund Bartłomiejczyk.

Niemcy.

Hr. Hertling o sytuacji.

Ag. Tel. Wolffa komunikuje z Monachjum, że 23 bm. w bawarskiej Izbie posłów przez ministrów, hr. Hertling wygłosił dłuższe przemówienie co do sytuacji politycznej, przy czym oświadczył: Nie zbliżyliśmy się w sposób istotny do pokoju ani o jeden krok, o ile jesteśmy w stanie widzieć. Anglja pragnie przedewszystkiem zniszczyć handel niemiecki. Do tego oddawna znanego celu wojny przybywa odzyskanie Alzacji i Lotaryngji.

Dopóki są zapewnione egzystencja Niemiec, bezpieczeństwo ich granic, wolny i pokojowy ich rozwój, Niemcy są gotowe do pokoju. Ale oczywiście nie może być ustąpiona ani stopa terytorjum niemieckiego. Nadziejemy naszym wrogów tworzy pomoc Ameryki. «Ameryka przeciwko Europie» oto charakter, który z winy koalicji wojna coraz bardziej grozi przybrać. Mamy przeto wszelki powód do spoglądania z całkowitą ufnością na koniec wojny.

W dalszym ciągu swej mowy hr. Hertling poruszył kwestję tak zwanej nowej orientacji w stosunku do Bawarii.

W sprawie kryzysu.

Niemieckie koła polityczne żywo komentują zatwierdzenie dr. Helffericha na stanowisko wice-kancelerza Rzeszy. Ogólnie panuje przekonanie, że wskutek tego potwierdzenia kryzys został rozwiązany dla dr. Michaelisa pomyślnie.

Pomimo takiego stanu rzeczy grupy polityczne, należące do większości Reichstagu, w dalszym ciągu nastają na to, by dr. Michaelis ze stanowiska kanclerza Rzeszy ustąpił.

«Vorwärts» liczy się z możliwością prób rozsądzenia obecnej większości Reichstagu i utworzenia nowej większości, którąby chętniej dr. Michaelis popierała.

Austro-Węgry.

Uchwalenie prowizorium budżetowego.

WIEN (23 b. m. W. T. B.) — Izba posłów ograniczyła 243 głosami przeciwko 175 sześciomiesięczny termin prowizorium budżetowego do 4 miesięcy.

Co do uchwalenia nowych kredytów w sumie 9 miliardów głosowano imiennie, po raz pierwszy na podstawie nowego regulaminu przy pomocy czerwonych i białych kartek. Kredyty zostały przyjęte 227 głosami przeciwko 170. Prowizorium budżetowe zostało uchwalone w trzecim czytaniu.

Mowa Tiszy.

WTB donosi z Budapesztu: Podczas obrad w parlamencie w sprawie prowizorium budżetowego, hr. Tisza (opozycja) rozważał między innymi sprawę pokoju i zwrócił się przeciw mniemaniu, jakoby mocarstwa centralne wojnę wywołały. Jest to niesłychana zachwytliwość, jeśli koalicja oświadcza, że zawrze pokój z narodem niemieckim skoro Niemcy postawią nad sobą rząd, który miły będzie dla koalicji. Nawet hasło o pokoju bez aneksji też jest przekreślone, iż mocarstwom centralnym odebrane być mają terytoria.

Anglia.

Lloyd George wybiera się do Ameryki.

«Voss. Ztg.» dowiaduje się drogą pośrednią z Londynu, że w politycznych kręgach Anglii powitano naogół bardzo przychylnie plan podróży agitacyjnej Lloyd George'a do Stanów Zjednoczonych. Ogólna sytuacja czyni wskazaniem odświeżenie nastrojów, wywołanych przez podróż Balfoura. W Ameryce panuje rzeczywiste zainteresowanie i współczucie dla Francji i Belgii, podczas gdy w stosunku do Anglii nastroj coraz bardziej zbliża się ku zeru.

Duży odźwięk znajduje nowe hasło Hearsta: «Najpierw ostatni Anglik winien dostać się do okopów, zanim Amerykanie pójdą w ogień».

Sprawy irlandzkie.

Według komunikatu Reutera w dn. 23 go bm. przywódca irlandzki, Redmond, wniósł w izbie niższej wniosek, wyrażający żal z powodu polityki uprawianej przez rząd i władze wojskowe w Irlandji, ponieważ interesy Irlandji wymagają przede stworzenia nastroju, pomyślnego dla przebiegu irlandzkiego konwentu. Konwent ten ma przedstawicieli wszystkich partji i ma na celu uregulowanie przyszłego rządu Irlandji.

Sekretarz stanu do spraw Irlandji, Duke, odpowiedział, że dowiedzionem jest, iż konwent irlandzki prowadzi owocną działalność. Bronił on swej polityki i oświadczył, że przywódzcy ruchu sinn-feinistów mieli zamiar spowodować jego klęskę. Rząd uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przeszkodzić zdradzieckim działaniom. Parlament angielski był zdania, że nie należy przeprowadzać rekrutacji w Irlandji, dopóki projekt, zmierzający do samorządu Irlandji, nie jest zdecydowany. Oprócz partji powsta-

nych cała Irlandja cieszy się takimi swobodami, jakich nie posiada żaden inny kraj. Jeśli nie zwracać uwagi na ruch sinn-feinistów to żyje ona w pokoju.

W dalszym ciągu obrad Asquith oświadczył, iż sądzi on, że nie będzie zbyt optymistycznym z jego strony, jeśli powie, że rząd za kilka miesięcy będzie w możności przedstawić izbie niższej rząd irlandzki, który znajdzie poparcie większości narodu irlandzkiego. Wniosek Redmonda, potępiający postępowanie rządu w stosunku do irlandzkiej egzekutywy, odrzucony został 211 głosami przeciw 78. Lloyd George zobowiązał się, że rząd użyje wszystkich swoich wpływów, aby przedłożyć do przyjęcia wniosek, w którym wszystko, co postanowiono w sprawie konwentu irlandzkiego, zostałoby skupione.

500 lokomotyw do Francji.

WTB donosi z Rotterdamu, że w angielskim ministerjum handlu oświadczone delegacji komiwojażerów, iż o ile publiczność sama nie zacznie mniej podróżować, w takim razie rząd będzie musiał wprowadzić dalsze ograniczenia w komunikacji kolejowej, ponieważ 500 lokomotyw zostało wysłanych dla celów wojskowych do Francji.

Ameryka.

Pomoc finansowa dla koalicji.

Według gazety angielskiej «Daily Mail», Stany Zjednoczone pożyczły dotąd państwu koalicyjnym naogół 542,289,000 fantów szterlingów, co tworzy równo 10,85 miliardów marek.

Włochy.

Sprawy parlamentarne.

«Berl. Tag.» donosi z Lugano: W izbie włoskiej Enrico Ferri oświadczył: Koalicja nie odpowiedziała na notę Papieża. Następnie Ferri rozważał rezolucję pokojową niemieckiego Reichstagu i oświadczył, że oczekuje rezolucji parlamentu włoskiego. Jako główną przeszkodę do pokoju Ferri piętnuje spekulantów wojennych, zaraabiających na wojnie i ich prasę. Następnie wskazał on na zaborczą politykę Anglii, jako na zawadę dla pokoju.

«Lok. Auz.» donosi z Lugano: Grupa prawicy i centrum, licząca 82 członków postanowiła dn. 24 wieczorem wszystkimi głosami przeciw 4 głosować przeciw ministerjum. Rezolucja oczekiwana jest z wielkim napięciem, ponieważ uważają ją za decydującą dla ministerjum.

Rozruchy żywnościowe.

Jak donoszą pisma Zurychskie, w Medjolanie i Wenecji odbyły się ponownie poważne rozruchy z powodu trudności zaopatrzenia się w chleb i inne artykuły żywnościowe.

W niektórych miastach panuje podobno głód. Jest kwestją wątpliwą, czy Włochy mogą jeszcze dłużej wytrzymać wobec takich warunków, tembardziej, że we wszystkich sferach nie chcą nic więcej słyszeć o wojnie.

Z Izby posłów.

Ag. tel. Wolffa komunikuje z Bernu, iż we włoskiej Izbie posłów 22 bm. omawiano kilka interpelacji co do udzielenia urlopu robotnikom rolnym na czas żniw.

Socjalista Modigliani żądał zwolnienia dwóch najstarszych roczników z roku 1874 i 1875.

Boselli obiecał zgodzić się na tę propozycję po zakończeniu rozpraw nad budżetem. Socjaliści zgłosili wówczas do Izby wniosek co do natych-

miastowego rozpatrzenia ich propozycji i imiennego głosowania. Boselli wypowiedział się przeciwko temu. Około 100 posłów opuściło salę. Przewodniczący ogłosił, że w Izbie niema prawnej liczby posłów, koniecznej dla dokonania głosowania.

ROSJA.

Sytuacja we flocie Bałtyckiej.

Gazeta «Stockholms Tidnigen» donosi z Haparandy, iż organ petersburskiej rady robotników i żołn. «Iz-wiestija» komunikuje o stanowisku komitetu floty Bałtyckiej względem rozkazu dziennego Kierenskiego z powodu zajęcia Ozylji.

Komitet floty uznaje rozkaz dzienny za zwrócony przeciwko flocie dokument z połączkami, i domaga się ustąpienia Kierenskiego ze składu rządu.

Natomiast «Daily News» dowiaduje się z Petersburga, iż Komitet centralny floty Bałtyckiej komunikuje, że załogi statków wyrzekły się całkowicie wszelkiej działalności politycznej i skierowały wszystkie swe siły na doprowadzenie floty do gotowości bojowej.

Z parlamentu prowizorycznego.

Petersburska agencja telegraficzna komunikuje pod datą 23 bm., iż minister marynarki admirał Wierdierewski oświadczył w parlamencie prowizorycznym, iż Rosja musi zapewnić flocie Bałtyckiej wszystkie źródła pomocnicze, oraz wszelkie środki techniczne, aby flota ta mogła z powodzeniem wypełnić swój obowiązek. Admirał poruszył następnie sprawę stosunków pomiędzy oficerami a marynarzami i stwierdził, iż w Rewlu są one normalne w Helsingforsie natomiast, gdzie została przelana krew bratnia, są one napięte. Propozycja jego uregulowania kwestji dyscypliny we flocie w drodze porozumienia, napotkała wśród marynarzy jaknajlepsze przyjęcie, którzy także zrozumieli całą jej gwałtowność i konieczność życiową.

W końcu minister wyraził nadzieję, iż kwestja dyscypliny zostanie w końcu rozstrzygnięta na podstawie wzajemnego zaufania pomiędzy oficerami a marynarzami wszystkich statków.

Pod datą zaś 24 bm. Petersburska agencja telegraficzna komunikuje, że minister wojny generał Wierchowski wskazał w parlamencie prowizorycznym na wciąż dalsze wdzieranie się wroga na terytorjum rosyjskie.

Jednak wróg nie może narzucić Rosji swej woli, gdyż armja rosyjska aż do końca wypełni swój obowiązek.

Po rewolcie Kornilowa stosunki pomiędzy żołnierzami a oficerami są mocno zachwiane.

Dalej przyczynia się do anarchji w armji rosyjskiej nadsyłanie niedyscyplinowanych posiłków, które wpływają na rozluźnienie formacji, oraz brak zrozumienia przez wojska celów wojennych. Przedewszystkiem muszą być zastąpieni zwolennicy gen. Kornilowa przez pewne elementy, aby mogło się następnie rozpocząć przywracanie siły bojowej armji.

Zwolnienie poborowych z lat 1895 do 1895 nie osłabi tej siły bojowej.

Przy omawianiu trudności aprowizacyjnych armji minister wojny wspomniął, że ludność poszczególnych prowincji, obfitujących w chleb, odmawia armji tego środka żywnościowego.

Przywrócenie dyscypliny byłoby w takim tylko razie możliwe, o ileby reprezentanci narodowi sami wyjaśnili wojskom, że dyscyplina jest jedyną drogą ku zbawieniu.

Rząd zgłosi do parlamentu prowizorycznego wniosek prawodawczy, w myśl którego mają być utworzone

przy poszczególnych pułkach sądy dyscyplinarne z wyborów, załatwiająca wszystkie sprawy w ciągu 48 godzin. Zostanie wprowadzony system kar pieniężnych dotyczący pułk jako całość. W takich pułkach mają być znacznie skrócone urlopy, oraz zmniejszone racje żywnościowe i żołąd.

Usunięcie generałów.

Jak donosi z Zurychu «Voss. Ztg.», generalissimus rosyjski Romanowski, jak również generałowie Wagnowski, Seliwaczew, Łomnowskij, Erdelli i Daniłow zostali usunięci ze swych stanowisk.

Zamiary socjalistów fińskich.

Jak komunikuje gazeta fińska «Hufvudstadsbladet» socjaliści fińscy zamierzają, o ile senat nie ulegnie ich domaganiom się, zwołać po proklamowaniu powszechnego bezrobocia dawny sejm, ogłosić za nieważne obecne wybory i utworzyć rząd socjalistyczny. Wszędzie w kraju są tworzone czerwone gwardje.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Ewarysta.

Jutro: Sabiny.

Pejutrze: Szym. i Judy Ap.

Wschód słońca—o g. 6 m. 53.

Zachód słońca—o g. 4 m. 38.

Z WILNA.

— **Poświęcenia jądłodajni.** W sobotę, d. 27 bm., o godz. 8-ej, odbędzie się poświęcenie lokalu jądłodajni, otwartej przez Stowarzyszenie spożywcze pracowników wil. zarządu miejskiego przy ul. M. Pohulance № 5.

— **Ochrona Towarzystwa Opieki nad dziećmi,** mieszcząca się dawniej przy ul. Wolana, 10, zajęta obecnie obszerny lokal w domu Towarzystwa przy ul. Mała Pohulanka 8.

W ubiegłym miesiącu dzieciom uczęszczającym do ochrony i warsztatów rzemieślniczych wydano bezpłatnie 2,540 obiadów i 450 śniadań. Koszta utrzymania ochrony we wrześniu wynosiły 845 mk. Uczęszczało do ochrony 95 dzieci, liczba ta jednak zwiększa się z dniem każdym. (5).

— Z „Lutni“.

Od dnia dzisiejszego kasa «Lutni» rozpoczyna sprzedaż biletów na niedzielne przedstawienie sztuki „**Kościuszko pod Raławicami**“, która ukaże się po raz trzeci na scenie «Lutni» po cenach zniżonych.

Kasa czynną będzie codziennie od g. 5—8 w. w kancelarji «Lutni».

— **Nowy kwartet.** Znany w naszym mieście wiołoczelista p. Adam Czernski, który w swoim czasie należał do zespołu kwartetowego «St. Georges», a następnie był kierownikiem kwartetu w kinematografie «Artystycznym», sformował obecnie nowy kwartet z udziałem uzdolnionych artystów. Kwartet p. Czernskiego gra od niedawna w cukierni «Czerwonego» Sztraffa i cieszy się zastężonym powodzeniem. X.

— **Niefortunia zabawa.** Pstach Konstanty Smyk, pasąc bydło, znalazł w lesie za przedmieściem Snipiszki nabój karabinowy.

Bawiąc się znalezione «cackiem», zaczął go dłużyć i spowodował wybuch, następstwa którego były dla Smyka fatalne, urwało mu bowiem palec u obu rąk i skaleczyło w lewe oko.

Pierwszej pomocy udzielono rannemu na stacji Pogotowia, poczem odesłano go do szpitala św. Jakóba. (f)

— **Zaczadzenie.** W nocy z 24 na 25 w d. № 13 przy ul. Czerwonej od niemiejtnego napalenia w piecu zaczadziła Jadwiga Buczyńska. Sąsiedzi w porę zauważyli nieszczęście i zaalarmowali Pogotowie ratunkowe, które zaczęło odratowywać. (f)

— **Zamach samobójczy.** Wczoraj Chaim Aronowicz z zawodu baletar, w wieku lat 33, w celu samobójczym napił się esencji karbolowej. Przywieziono go na stację Pogotowia, gdzie nie udało się przepłukać mu żołądka z powodu zwięzienia przełyku. A. odwieziono do szpitala Żydowskiego. (f)

Podajemy czytelnikom naszym obrazy z pobytu Legjonów w Królestwie, z zimy ub. roku, skreślone subtelnym i oryginalnym piórem uczestnika doli i niedoli Legjonów — podporucznika I Brygady.

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

Opiszę ci kilka zdarzeń z naszego życia po powrocie do Polski, bynajmniej nie dlatego, iżbym uważał, że są nadzwyczaj ważne lub doniosłe. Ważność chwil, które przeżywamy w czasie tej wojny, przerasta siły poszczególnego człowieka. Możliwe ją zrozumieć tylko wyjątkowo, zaś odczuć ją może dopiero naród cały.

Ani ty, ani ja nie jesteśmy wyjątkowymi ludźmi i nie dane jest nam czuć za naród cały. Możemy jedynie zapamiętać ten lub ów moment, giest, ruch—jakiś drobny szczegół, jakiś niewiele znaczący fragment, w którym się zawiera odrobina prawdy. Mam jednak niewzruszoną wiarę w to, że odrobina prawdy, nawet nikły szczegół, utrwala się w pamięci i starannością ludzką z czasem przydać się na coś mogą. Jestem przekonany, że nawet nieprawda, nawet błędy, popełnione w dobrych zamiarach są pozytywne.

Gdyby się więc okazało, że nie umiałem dobrze patrzeć na to, co opisuję, a ty, żeś niepotrzebnie słuchał mego opowiadania, to i z tego korzyść jest oczywista. Mój krótki wzrok posłużył jako porównanie bystrości czyichś innych oczu, zawiedzioną zaś cierpliwość twoją narzuci surowsze obowiązki tym, którzy ci zechcą opowiadać.

I.

NA FORCIE.

Z mego okna widać gruzy zniszczonego strzałami budynku. Mury leżą na ziemi rozbite na rumowisko. Między cegłą, jak arkusze spalonego papieru, walają się strzepy, wygiętej pożarem blachy. Tylko kominy nie uległy zniszczeniu. Sterczą wysoko obnażone i niepotrzebne.

Dalej za skrawkiem murawy grunt się obsuwa i widać rzekę Narew. Pływie między szerokimi łachami piasku wśród świeżych zieleniejących się błoni. Poprzez piachy i nieużytki, aż w głąb rzeki wchodzi rzędy drutów kolczastych. Namotało się na nie wiele zieliska, wodnych traw i chwastu, płynącego z falą.

Dziś, po wielu dniach słońca, zielenie zwietrzało i wyschło. Złoto-szare i czerwone chwieje się w wietrze na drutach niby w martwe ogniska sku-

piona rdza. Rzeką spięta jest nowym drewnianym mostem, którego pilnują szyldwachy. Na lewo od mostu zieleni się mała wyspa, na której pono kiedyś bronili się do upadłego powstańcy.

Nikt nie pamięta skąd byli i kto nimi dowodził.

Na wyspie tej nigdy nikogo nie ma. Sosny, które tu rosną, kładą niebieski cień na murawę, zaś wkóło pustych brzegów pływają nurki.

Widać je zdaleka, jak duże ziarna perliste, które woda to zgarnia w jedną gromadę, to rozwija w długie różańce.

Za mostem wśród drzew czerwienią dachy dawnych koszar rosyjskich, dalej wydmy piaszczyste wśród łąk i las, zamykający cały horyzont.

I las, zamykający cały horyzont... Musisz to ujrzyć oczyma człowieka pola, nie zaś miasta. Ta ściana lasu jest inna o każdej porze. To cienie po niej chodzą, to słońce ją żłobi i rzeźbi, to znów proch z niej wybucha różowy, lub biały wylega chłód. Zaś kryza szczytów ostrzy się na pogodę, a tępieje na słońce. Możesz patrzeć godziny całe, a uważając grę barw, którą las oddycha, usłyszysz snadnie rytm, który jest prawdą twego serca.

Mój pokój mieści się w budynku oficerskim dawnego rosyjskiego fortu. Mieszkają tu oficerowie batalionu, do którego i ja należę. Kapitan oddzielnie na skrzydle, jak przystało na kapitana. Frontowa strona domu wychodzi na Narew, tylna, na zabudowania fortu i pola. Widać stąd rozbite domki miasteczka K... gnaty kilku większych budynków i fortyfikacje w terenie. Kilka dróg krzyżuje się na horyzoncie pustym, uprzątniętym ze wszystkiego, co rośnie, daje cień — lub ma własne życie. Wszystko tu bowiem podporządkowane zostało walce nowożytnej i jej straszemu ogniowi.

Urządzenie naszych mieszkań jest bardzo proste. Stół, stołek, krzesło, wąskie łóżko, mała umywalnia z dwoma szufladami — oto wszystko. Na upiękseenie tych izb składają się przedmioty wojennego użytku, szabla, siódła, karabiny, bagnety, lub małe graciki, które ten i ów pokochał w czasie długiej wojennej wędrówki i wszędzie je za sobą wlecze.

Więc tu zastaniesz na oknie małego drewnianego kogutka, w którym posiadacz wyruszył z Krakowa, jeszcze z pod «Oleandrów». — Ktoś inny ma nad łóżkiem grot szwedzkiej dziady, który znalazł w okopie na Wołyniu. Tu i owdzie fotografie kolegów padłych w boju.

Zamiast wszelakich kotar wiszą na ścianach stare namioty «celtami» zwane przez żołnierzy. Mało jest sprzętów na wojnie, do którychby się człowiek tak przywiązał, jak do tych płacht!...

Pomyśl tylko, że ten płócienny domek mógłby być wynieść na plecach, że napiąwszy te płachty na tyce czy na karabinie, usypiałeś pod nimi tyle razy głodny, zegnany, pełen trudu i troski. Żeś przez nie, z uśmiechem pobłażania słuchał ulewy letniej lub gęstej strzelaniny. Że tu, pod tymi napiętymi klinami siedząc w kucki gadałeś do późnej nocy z towarzyszami broni o przyszłej armji, ojczyźnie i sile... Pomyśl, że przez ten klin płócienny patrzyły ci w oczy gwiazdy dalekich kresów i słońce ich zmienne.

Jakże więc nie kochać tych starych szmat...

Więc teraz siedzę tu, obracam pióro w rękę i patrzę z radością przez moje okno w świat wiosenny. Za rzeką na piaszczystych polach widać małe, zręczne postacie naszych żołnierzy. Przez świągot ptaków i nurt wody donosi się aż tu głos komendy. Już trzeci rok dobiega, jak żyjemy w otoczeniu ruin, gruzów, zwiniętych na świstki dachów, drutów kolczastych, broni, komendy i zgłiszcz...

Już prawie trzy lata, jak w czasie wolnym od walki ćwiczymy się. Zczerniała już ta wiara żołnierska, wyschła—do siedmiu potów spracowana na nowych siedm gotowa.

II. PRZYJAZD.

Z ostatniego postoju z Baranowicz przyjechaliśmy do Polski późną jesienią, już prawie w zimie. Jechaliśmy z tak wielką radością i nadzieją. W wagonach naszych nieomal że nie ustawały śpiewy. Żołnierze cisnęli się do okien i na platformy z wozami, by patrzeć na kraj, do którego wracają, na który tak sprawiedliwie zasłużyli swą pracą wojenną!

Drugiego dnia o świcie zbliżaliśmy się już ku Warszawie. Ranek był blady, mgła leżała szeroko nad Wisłą, nad pustymi polami i wśród odosobnionych domków przedmiejskich.

W sennej białości wątlęgo światu stały te domostwa tak opuszczone, tak samotne...

Pociąg szedł bardzo powoli, a nam się zdawało, że już widzimy miasto.

— Gdzie! Gdzie!...

— Ach tam! Czy nie widzisz...

I jeden drugiemu pokazywał kierunek, w którym powinna była być Warszawa. Wszyscy stali przy oknach. Pociąg zakreślał. Mogłem być tak obserwowane wzdułż całej jego długości twarze naszych żołnierzy. Miały one tę patynę, jakiej nabierają lica w ciężkich mozolnych kolejach nowoczesnej walki okopowej.

Tak młode, dzieciinne nieomal, powlekał już odblask brązu, śniedzi i jakby matowy połysk zbutwiałego liścia.

Dzień nabierał coraz więcej światła, żołnierze wykrzykiwali do siebie radośnie z okna do okna. Powoli z bezmiarów wychylać się jąła linja szczytów miasta to prosta, to ścięta, to znów jakby na wielkie guzy kamienia wiązana.

I tak powoli, powoli, wśród okrzyków rozpoznawania tego lub owego gmachu, tej czy innej pamiętki ukazała się nam Warszawa. Małe zarysy kłopotliwe skupionych dachów [Starego Miasta, lekki pęk wieżyczek św. Jana...]

Żołnierze umilkli i cały pociąg jechał cicho, wszystkie oczy pełne wzruszenia i szczęścia... Słychać było tylko w mglistym świetle poranka tętent kół tak żelazny i twardy, jak twardą musiała być droga, którąśmy tu dążyli tak długo.

Staliśmy na przedmieściu. Widać było doskonale Wisłę i wjeżdżający od tej rzeki słodkiej, która zmusza do najmielszego uśmiechu. Widać było za Wisłą szare zwały domostw, zaś między nimi, jak gorący krwawnik lśnił zwiędły ogród królewski.

Kto żyw wyskoczył z wagonu, zaraz też wypakowaliśmy naszą orkiestrę. Lecz jeszcze nie zaczęła grać, gdy oto nie wiem skąd! z domków z poza opłotków, parkanów, z nasypu, czy z piachu samego i przymarłych krzaków wybiegać ku nam jęły małe, bosc dzieci, w ojcowskich długich kapotach po pięty. Na tle szerokiej wstęgi Wisły pod damną wielkością stolicy, pięknym szlakiem wyrysowanej na niebie, takie były malutkie z wyciągniętymi garstkami...

Orkiestra grała «Jeszcze Polską», zaś dzieci z wołaniem — chleba, chleba — skakały między nami, jak wróble, chwytając nam z rąk nasz ciężki chleb żołnierski.

«Now. Gaz.»

KINEMATOGRAF „HELIOS” Wileńska 38, róg Ś-to Jerskiej.

24-26 października 1917 r. Spław drzewa w Bawarii, ciekawe z nat. Dzień porachunków, w wykonaniu wybitnych artystów. Kto będzie ojcem, bardzo wesoła farfara, początek przedstawienia o g. 4-ej po poł. Koniec o g. 11-ej włącz. Uwaga: 1) Zmiana programu stale w środy i soboty. 2) Wejście do kinematografu jest wolne dla wszystkich tak cywilnych, jak i wojskowych.

KINEMATOGRAF „LUX” Ś-to Jerska Nr. II Właściciel J. Krubicz.

Pierwszy raz w Wilnie. Tylko 26, 27 i 28 października. Demonstrowany będzie wspaniały program, cieszący się ogromnym powodzeniem w najlepszym teatrze warszawskim «Filharmonia». Tragedja w górach Bawarii wielki dramat w 7-ku dużych częściach z prologiem, odegrany przez najlepszych artystów niemieckiego teatru cesarskiego. Obraz ten osnuty jest na tle życia kontrabandyzistów z nad granicy bawarsko-francuskiej. NIEZWYKŁY PRZEWÓZ, komiczne. Napisy na obrazach po polsku.

Zarząd Stow. Spożywc. Pracown. Wil. Zarz. Miejs. zawiadomia Członków Stowarzyszenia i Samopomocy, że w sobotę, 27 października, o godz. 8 ej wieczorem odbędzie się poświęcenie lokalu funkcjonującej już od 10 października jadłodajni Stowarzyszenia.

KAWĘ MIESZANKĘ na białą i czarną poleca skład win i tow. kolonialn. J. Bukowski i S-ka daw. E. Fechtel, ul. Wielka 36. Sprzedaż detaliczna i hurtowa. 963

Chłopiec lat 15 poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, mówi po niemiecku, posiada dobre rekomendacje. Zakretowa 14, Legunok. 67 Brukiew, rzepa i włoszczyzna do sprzedania do 12-ej. Ofiarna № 2-14, Marja Römer. 978

Palta jesienne i zimowe i garnitur marynarkowy okazują do sprzedania. Widzieć od 3-5. Ś-to Jerska 19-14, Żyliński. 980

Kupię sklep spożywczy lub też wynajmę lokal z odpowiednim urządzeniem w śródmieściu w dobrym punkcie. Oferty proszę składać w administracji «Dzien. Wil.» Sawisienowicz, Arsenalska 4-4. 951

Tłumaczenia z polskiego i rosyjskiego na niemiecki i odwrotnie, oraz pisanie podań w języku niemieckim do wszelkich urzędów załatwia Józefa Żebrowska, Kaukaska 14-4.

Poszukuje 982 od zaraz mieszkania suchego, składającego się z dwóch pokoi i kuchni, z elektrycznością, w okolicy ul. Ś-to Jerskiej, Wileńskiej, i Portowej, Ludwisarskiej, Tatarskiej, Jagiellońskiej i Garncarskiej. Wileńska № 36-II, Lassota.

Koże dozną sprzedam za 45 rb. Ofiarna 2-14, M. Römer. 978

Do sprzedania 979 kółnierz damski nurkowy 700 mk., 20 wazonów Tui-palm, łóżko z materacem, otomana, stół i mały kredens, od 12-ej do 2-ej. II-ga Ś-to Jakóbska 6-4, Barszczewski.

DRUKARNIA Ks. A. RUTKOWSKIEGO WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7. Przyjmuje wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to: Czasopiśma, sprawozdania, broszury, oenniki, dzieła, oyrkularze, adresy, stykiety, rachunki, kwitarrjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d. Wykończenie staranne. Ceny umiarkowane.